

Premiera w Operze Wrocławskiej

Opowieść wigilijna



Fot. Marek Grodowski

Fragment opery G. Pucciniego *Cyganeria*

MAŁO kto zdaje sobie sprawę, że akcja *Cyganerii* łączy się i przez dwa pierwsze akty rozgrywa się w Noc Wigilijną. Scenom z życia paryskiej cyganerii, opisanym przez Henri Murgera, operowy kształt nadali niezależnie od siebie Ruggero Leoncavallo i Giacomo Puccini. Dzieło tego ostatniego wystawiła właśnie Opera Wrocławska. Waldemar Zawodziński, nie od dziś zaskakujący oryginalnością swych inscenizacyjnych pomysłów, i tym razem nie zawsze dochowywał wierności literze libretta. Nie sprzeniewierzył się natomiast fin de siècle'owym realiom z czasów powstania utworu. Drugi akt rozegrał zatem na tle żelaznych konstrukcji, jakby zaprojektowanych przez samego inżyniera Eiffela, a uzupełnionych opuszczaną zastawką z secesyjnymi motywami dekoracyjnymi, kiedy akcja przenosi się do wnętrza kawiarni. Z kolei w trzecim akcie zadbał o rodzajowość miejsca – podmiejskiej rogatki.

Ze swej strony Ewa Michnik wydobyla z partytury Pucciniego fragmenty, które zazwyczaj umykają uwadze oczekujących na sławne i popularne arie i duety. A są to w większości wartościowe sceny zespołowe, skomponowane nie tyle dla zapełnienia akcji, co psychologicznego uwiarygodnienia postaci. Dostarczają też wykonawcom wielu okazji do wyspiewania się, jeśli tylko trafnie je zinterpretować. I chyba nie przypadkiem bohaterem wieczoru okazał się Rafał Songan w roli Marcela, któremu skądinąd Puccini poskaپیł własnej arii, co nie przeszkodziło jednak artyście błysnąć we

wspomnianych ansamblach niepospolitą indywidualnością i pięknym głosem.

Igor Łosiejew, odtwórca tej tenorowej u Pucciniego partii, dysponuje szlachetnie brzmiącym głosem o metalicznym zabarwieniu, którym operuje zgodnie z regułami włoskiej szkoły śpiewu, i może tylko emisja w górnym rejestrze wymaga jeszcze pewnego dopracowania. Natomiast występ Radosława Żukowskiego w roli Colina nosił do pewnego stopnia znamiona rutyny, choć wzruszające arioso z czwartego aktu wykonane zostało z odpowiednią dozą ekspresji. Śpiewakom znacznie ustępowały odtwórczyń partii kobiecych. Aleksandra Lemiszka (Mimi), nawet jak na werystyczną manierę wokalną, nadużywała vibrata, o wiele lepsze wrażenie wywierając w ustępach śpiewanych *mezza voce* (półgłosem) oraz lirycznych duetach w drugiej połowie opery. Zdecydowanie nie przypadło mi do gustu ujęcie postaci Musetty, nie tylko scenicznie przeszarżowanej, gdyż reżyser dostrzegł w niej wyłącznie naturę wyzywającej kokoty, ale i zaśpiewanej dość forsownie.

Najnowsza inscenizacja *Cyganerii* stanowi właściwy krok w tworzonej przez nowe kierownictwo repertuarze Opery Wrocławskiej, mającej szansę stać się ważnym ośrodkiem polskiego belcanta.

Opera Wrocławska: Giacomo Puccini *Cyganeria*. Kier. muz. Ewa Michnik. Reż. Waldemar Zawodziński. Scenariusz i kostiumy Waldemar Zawodziński i Maria Balcerek. Choreografia Janina Niesobka.

Lesław Czapliński

"Sygna" nr 2 26.1.97r.